

Kwiecień 2009

1. Czas

Jak dobrze płynie czas.
Jest zrobiony z grudek
i na każdą masz pomysł.

Oto jednak nadchodzi
kulminacja wieczoru
i w czasie robi się dziurka.

No dobra, wpadłem,
była tam kolacja
i jeszcze trochę poczekamy.

2. Kawątek czasu: noc

trzeba w siebie wpuścić to trujące morze.
w moim państwie ktoś woła o śmierć.

ciało tej dziewczynki jest brzydkie,
woli być kamykiem wrzuconym do stawu z pstrągami

opadając na dno,
mieć na sobie lekkość rybich pocałunków.

3. Człowiek

Człowiek jest łysy, ale skąd
to założenie włosów? Musisz

usunąć z siebie wirus, ojciec
kocha cię silniej, nienawidzę

tej matki w tobie, do której
zwracam się właśnie z prośbą,

w tej właśnie chwili, z prośbą
o litość, którą kopnę.

4. Przygotowania do ostatniej uczty

Teraz na przykład zastanawiam się trochę
nad sensem żeby nie było
że nie myślę w środy
ukrzyżowania przed obiadem rozkrzyżowania potem
radosne larwy na desce tych francuskich serów
aż piszczą
kiedy tradycja wraca do tradycji mleczne ciała
aż piszczą
nie kleją się do noża pragną tylko
dzielić się sobą częstować nawzajem
sprężystymi tkliwymi kawałkami
weź mnie w dwa palce i lekko
przyciśnij
pełne smaku są wina i niedobre myśli
a środa jest dobrym dniem nierówną
białą skórka warstwą ekskluzywnej pleśni
niezwykle pożądanej stworzonej w procesie
który ponad sam akt słusznie się wynosi
i sens naszych starań poznamy po smaku
w środku tygodnia i w porze obiadu
Gdzie byłeś gdy cię jadłem
bóg zapytał
żartem

5. Przód i tył

W momencie, gdy śmieciarka podjeżdża do kosza,
tył staje się ważniejszy, jakieś wzięcie,
o którym można mówić przy twoich pośladkach,
nie będę ich dotykał przez następnych osiem lat,
a potem do nich po prostu dołączę.

6. Ojciec

wyszła z tego tylko garstka zimnej ziemi.
moja czułość jest jak tępy nóż.

czemu nie starczy nic? ale masz
problemy. jedz chleb, omijaj psy, mów prawdę,

która nie boli, raz dziennie
pozbywaj się zwłok.

7. noc bez happy endu

w takiej formie nie napiszę sestyny.
przy takim ciężarze i w dniu zmiany czasu
pozwolono mi tylko na małe tęsknoty, kiedy
w zaświatach płoną ołtarze.

ale kto to widział przeżyć rozstanie ze mną. cóż,
moje ciało znów mnie oszukało, złośliwie, nie
mam nawet raka,
a przecież palę wszystko, co napotkam.

8. Dobry koniec dnia

co się ze mnie osypuje
i co z siebie zmywam
podczas nagości biedne

ciało tej dziewczynki
stwardniało wyblakło znikło
jak kamień w wodzie

co mnie otacza i jest
bolesna jak tlen
w skrzelałach jak wachlarze.

9.

No to jest już po wszystkim
myszy zjadły górę
można powrócić do tego co istotne miłość
przychodzi mi do głowy kiedy jest tam pustka
jak niewinne pytanie co dalej gdzie teraz pójdziemy dylemat
czy napić się czy zapalić czy umrzeć od razu
sugeruję znalezienie lepszej pracy wyjazd
zamiast pierdolenia bez sensu byle kogo niczym

10.

na tle tego co stałe
niestałe rządzi
w sposób zorganizowany

wystarczy że dostajesz
prezent i nie wiesz
co z nim zrobić nagle

już stoi na widocznym
miejscu czekasz aż zniknie
a to on po tobie pozostał

11. Udanego zmartwychwstania

obciach po fakcie
jak po smutnej randce,
na której każdy

udawał coś innego.
myśl jak obce ciało
w bursztynowym dniu.

dniu? no właśnie. coś
pochowanego. nie, nie tam,
gdzie patrzysz.

12. Horyzont służby

Matce podoba się pies,
ojcu podobają się
piłkarze. Służę wam jak pies,

mówi ostatkiem sił matka, po czym
wychodzi do psa, płakać. Pies
poszczekuje z radości, skacze, robi się

za mało miejsca na matkę i na psa.
I czy potrzeba tam ojca? A jednak
oto już są tam we troje. Nawet pies

czuje, że coś jest nie tak.
Na stole w kuchni stygnie
indyk, kto go teraz pokroi?

13.

Umawiam się z dziewczynami przychodzą kobiety
i wino automatycznie robi się czerwone
mrużą oczy bo dym je drażni nic innego
nie wpada w oko przez usta nie przechodzi
(nuda, panie)
spotykam się z dziewczynami tak jakoś z poczucia
przyzwoitości dotykam jak sądzę
z dużym wycuciem kobiecych tematów
śliskie i jakby trochę za głębokie
luźna rozmowa sprawia nam przyjemność
niekonieczną niewielką raczej rutynową
lubię kobiety ale te rozmowy
o niczym wolę chyba z facetami

14. wiersz wiosenny

dzień, w którym te domy opustoszeją: szary,
pewny swego, nieodparcie silniejszy od ciebie,
choćbyś miała samochód, płaszcz, opłacone

miejsce. nie myśl o śmierci sensu. zmartwychwastanie,
choćby przy drugiej kolejce. widzę sens jako
struny, po których płyną kłębki

żaru. dywany z wolna zakwitną (trawa).
tkaniny porzucone na swych posterunkach:
łóżkach, podłogach, łazienkowym wieszaczku.

wszystkie z widokiem na drogę do morza.
pomyśl o świetle, które to oświetli.
„cierpliwość”. zapytasz: tu się wychowałam?

15. Piękne słowa

którymi płaczę. Sięgnę po nie,
aby się wyrzec ciebie, aby sobie
wyrzucić małą krzywdę, która jest
też małą krzywdą wyrządzoną światu.

Mój śliczny kotku. Zbyt wiele rozkoszy
wygląda brzydko, członek puchnie
i z pizdy wylatują włosy. Czemu włos
jest piękny tylko wtedy, gdy rośnie? Czemu

włos, na którym wisi topór, jest tak mały?
Zaraz będziemy znowu blisko, będę cię
całował, będę głaskał twoje włosy

i będę ci wrywał włosy z pleców. Będziesz krzyczał
z rozkoszy i naprawdę. Tyle mogę ci
powiedzieć tą chwilowo rozwaloną wargą.

16.

Kiedy mój mąż wyjechał wskoczyłam do łóżka
byłam w łóżku w nastroju
sześć czy siedem razy
aż zrobiłam się głodna i tego uczucia
nie można lekceważyć – teraz pragnę
krwistego steku głośnych przekleństw bardziej
zrezygnowanym chyba być nie można

17. Ciepły wieczór

Olbrzymie groby wydzielają to,
co nazywamy światłem słońca. Mówię to

najzupełniej poważnie, z poczuciem
przegranej. W tej chwili

nie mam kontaktu z nikim, ulicą
jadą transporty, boli mnie kolano.

Niektórzy ludzie żyją dalej, to ich prawo.
Jej się wydaje, że ja gram o wszystko,

to nieprawda. Sram na to. Sikam.
Jak dziecko (co za porównanie) normalnie

jak dziecko. Staram się kochać to.

18. Serenada

znów o miłości? czy odnajdziesz
słodycz ironii w tych poważnych wierszach?
będziesz z tym żyć do końca
świata, którym jesteś z perspektywy
grobu. tam mieszkasz. mam na myśli
uszkodzone ciało pierwszego gatunku.
czy odnajdziesz pokruszone szkło
w tej stercie dźwięków?
uważaj, mówię, żeby powiedzieć
„uważaj”. choć nie kocham go
bardziej niż on kocha świat.

19. poszukiwacz świtów

kto się urodził na plaży, musi przejść ocean.
fale, gdy się w nie wpatrzeć, całkiem tracą raster,
przesterowują szum w stronę widnokregu. w
słonecznym splocie początek bierze wektor wiatru.

*więc ruszając w rejs, wzięliśmy głównie ryby, a pierwsza
stypa na pokładzie trwała aż po brzask, po skarlenie
świeczników i klótnię za pamięci. zatoczyłem się, by
cisnąć ryby w wodę. ich bezwład! to była pierwsza stypa.*

i:

to lewa dłoń określa kierunek.
to lewe oko jest niesamodzielne.
to lewe strofy wystawiam w tej witrynie.

to jest ten wiersz, w którym piszę, że zgubiłem usta.

20. Krzyże

Wszystko mnie boli to znaczy naprawdę
nie żeby niesprawiedliwość albo głód w Afryce
bolą mnie mięśnie brzucha tyłek uda łydki
jestem przetrenowana i żądam od świata
żeby mnie wymasował natarł mnie olejkami
i nie wykręcał się trzęsieniem ziemi
świńską grypą mordem rytualnym płaczem dziecka
imię Boga będę wołała kiedy wciśnie palec
w nerwowy splot na moich łędźwiach

Rozłóż mi czyste prześcieradło pochyl się nade mną



Edyta Łukawska, *spacerkiem*